



Mieczysław Pajewski

Starożytne i religijne pochodzenie ewolucjonizmu i kreacjonizmu

Istnieją tylko dwa podstawowe modele pochodzenia Wszechświata i istniejących w nim złożonych układów (np. organizmów żywych): ewolucjonizm i kreacjonizm. Ewolucjonizm najczęściej wiąże się z osiągnięciami nauki, kreacjonizm – ze światopoglądem religijnym. Jednak zapomina się, że istnieją religie zarówno ewolucjonistyczne, jak i kreacjonistyczne. Kosmogonie buddyjskie, hinduistyczne, taoistyczne, konfucjańskie itd. mają charakter ewolucyjny. A kosmogonie ortodoksyjnych Żydów, muzułmanów i chrześcijan mają charakter kreacjonistyczny. Religia nie musi więc prowadzić do kreacjonizmu. A ewolucjonizm nie musi się wiązać z tzw. naukowym obrazem świata. Co więcej, mitem jest, że kreacjonizm jest dawną formą rozumienia świata, a ewolucjonizm – czymś świeżym, związanym z niedawnym postępem nauk.

Pisze o tym H. Graham Cannon w pierwszym rozdziale **The Evolution of Living Things**.¹ Idea ewolucjonizmu towarzyszy człowiekowi od najwcześniejszych dni cywilizacji, a nawet wcześniej. Z tego, co wiadomo o naturze człowieka – pisze prof. Cannon – wynika, że od samego początku człowiek spekulował na temat pochodzenia rzeczy, nie tylko samego siebie, ale wszystkich rzeczy wokół niego. Około roku 4 000 p.n.e. istniały dwa dobrze ugruntowane centra cywilizacyjne z rozwiniętymi charakterystycznymi kulturami, z których wywodzą się omawiane przeze mnie dwie podstawowe wizje świata. Oba centra cywilizacyjne znajdowały się w dolinach wielkich rzek i oba związane były ze społeczeństwami osiadłymi w miastach. Jedno znajdowało się w dolinie Nilu w kraju

znanym jako Egipt, a drugie – na obszarze, przez który płynie Eufrat i Tygrys, na obszarze Mezopotamii.

Oba te rejony różniły się znacznie geograficznie. W Egipcie klimat był w zasadzie stały, kontrolowany przez jednakowy przybór i opadanie wód Nilu. Ponadto Egipt był chroniony naturalnymi barierami od wrogów. Na zachodzie była pustynia, na północy i wschodzie – morze. Na południu znajdowały się wyżyny, gdzie nie było cywilizowanego człowieka. Tak więc Egipt we wczesnych stuleciach istniał we względnie spokojnym.

Ale ludzie w Mezopotamii żyli w stałym zagrożeniu katastrof i ciągłych inwazji ze wszystkich stron świata. Była to kraina daleka od spokojnej. Jej kultura została ostatecznie zniszczona przez jakąś większą katastrofę i znikła pod piaskami; podczas gdy w Egipcie dawna cywilizacja faraonów ewoluowała nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego.

Nic dziwnego – pisze Cannon – że w tak różnych dwu klimatach powstały odmienne filozofie życia. W Mezopotamii pojawiła się tendencja, by wierzyć w to, co dzisiaj nazywamy katastrofizm – myśl, że świat był od czasu do czasu niszczonej przez jakąś straszliwą katastrofę i ponownie zaludniany dzięki interwencji jakiejś dobroczynnej mocy. Oczywiście, należy pamiętać, że dla prymitywnego człowieka, który żył w dolinie Eufratu, cały jego świat był mikroświatem. Jego świat rzadko kiedy rozciągał się dalej niż to, co mógł zobaczyć z murów miasta, w którym mieszkał. Dlatego łatwo mu było wyobrazić sobie całkowite zniszczenie przez jakieś potężne trzęsienie ziemi lub potop. Wydaje się pewne, że mieszkańcy wczes-

snej Mezopotamii mocno wierzyli w przynajmniej jedno unicestwienie – biblijny zapis o Potopie Noego bez wątpienia odnosi się do takiej katastrofy. Nie jest pewne, czy wierzyli oni w inne tego typu katastrofy.

Ale w Egipcie, chociaż jego religia nauczała, że świat pojawił wskutek aktywności stwórczej więcej niż jednego boga, w warunkach regularnego dorocznego wzrostu poziomu wód Nilu i jego opadania mogła pojawić się bardziej pokojowa idea niż w Mezopotamii – idea ciągłości pochodzenia wszystkich rzeczy. Egipcjanin widział każdego roku stały związek między porami roku i pracą na roli, musiał więc zacząć myśleć, że on sam i wszystko wokół niego pojawiło się w bardziej jednostajny i regularny sposób.

Około 500 lat przed Chrystusem Grek o imieniu Pitagoras spędził około 20 lat w Egipcie, a wracając do ojczyzny przywiózł ze sobą ideę ciągłości czy uniformitaryzmu, jak dzisiaj się nazywa ten pomysł wczesnych Egipcjan. A mniej więcej półtora wieku później inny wielki filozof grecki, Arystoteles, włączył ten pomysł do swojej filozofii i potraktował na swój sposób. Z niewyrafinowanych idei Pitagorasa utworzył koncepcję, która dzisiaj jest znana jako ewolucjonizm. Inni greccy filozofowie również zabawiali się pomysłem ewolucji, ale dopiero Arystoteles nadał jej taki kształt, który przetrwał do dzisiaj. Uważał on, że w przyrodzie powstaje ciąg form od najprostszej do bardziej złożonych i doskonałych. A to jest dzisiejsze rozumienie ewolucji przeciwstawione katastrofizmowi.

Okazuje się więc, że już w starożytności istniały dwie diametralnie przeciwne wizje pochodzenia rzeczy: nagłego, która powstała w Mezopotamii, i stopniowego oraz ciągłego, która powstała w Egipcie, znajdując swój pełniejszy wyraz w starożytnej myśli greckiej.

Kilkaset lat przed Chrystusem wydarzył się epizod, który sam w sobie wydaje się niewarty większej uwagi, ale który faktycznie wywarł głęboki wpływ na późniejsze intelektualne losy świata. Nabuchodonozor podbił Królestwo Judy, a jego mieszkańców wywiózł do Babilonu w Mezopotamii. Tu przebywali w niewoli przez dwa pokolenia, ale nie była to ciężka niewola. Dla Żydów był to okres konsolidacji i duchowego rozwoju. Powiada się, że Żydzi udali się do Babilonu jako barbarzyńcy, a wrócili jako ludzie cywilizowani. Pewne jest, że wrócili do Jerozolimy z pierwszymi pięcioma księgami Starego Testamentu – *Pentateuchem*. W niewoli odkryli w pełni znaczenie Tory. Była to tak duża zmiana, że niektórzy uczeni twierdzą, iż tzw. księgi Mojżeszowe powstały dopiero w Babilonie i ich autorem nie był Mojżesz. (Jezus jednak nie miał wątpliwości, kto jest autorem tych ksiąg!) Bez względu na to, jak było, pierwsza z tych ksiąg, *Księga Rodzaju*, zawiera historię pochodzenia „różnych rodzajów dzikich zwierząt, bydła i wszelkich ptaków ziemnych”

(Rodz. 1:25). Jest tam cała historia stworzenia, a także opis Potopu Noego.

Istotną cechą obu tych opowieści jest katastrofizm. Ale czy można uważać to za niespodziankę? Okres niewoli w Babilonie był okresem wielkiej aktywności intelektualnej. Niektórzy uważają, że katastrofizm opowieści o stworzeniu musiał być zapożyczony ze źródeł babilońskich. Inni jednak uważają, że to Babilończycy zapożyzyli i przy okazji zniekształcili czyste przesłanie o stworzeniu i Potopie zawarte w Biblii.

W tej chwili chodzi mi tu jednak o coś innego: że tak ewolucjonizm, jak i kreacjonizm mają starożytne i religijne pochodzenie. Dzisiejszy ewolucjonizm nie musi więc automatycznie, jako bardziej współczesny i naukowy, górować nad kreacjonistyczną wizją pochodzenia Wszechświata, życia i człowieka. O tym, która z tych wizji jest lepsza, powinna decydować moc argumentów. □

Mieczysław Pajewski
miepaj@wp.pl

¹ H. Graham Cannon, *The Evolution of Living Things*, Manchester University Press, Manchester 1958.



Ken Ham

CZY BÓG JEST EWOLUCJONISTĄ?

Trzej profesorowie z Calvin College w Grand Rapids (stan Michigan) – Howard J. Van Till, Davis A. Young i Clarence Menninga – napisali ostatnio książkę zatytułowaną **Science Held Hostage**. Nagłówek, rzucający się w oczy na ostatniej stronie, pyta: „Henry Morris czy Carl Sagan?”

Jaki cel ma ten nagłówek? Zasadniczo chodzi o to, by ludzie zrozumieli, że ci dwaj ludzie zajmują krańcowe stanowiska w kwestii pochodzenia. Z jednej strony Instytut Badań Kreacjonistycznych i jego przewodniczący, dr Henry Morris, prezentują pogląd, że Księgę Rodzaju należy brać dosłownie, co ma podstawowe znaczenie dla pozostałych części Biblii, prawdziwej nauki, historii i filozofii. Z drugiej strony ludzie tacy, jak Carl Sagan, zajmując krańcowo odmienne stanowisko, podtrzymują całkowicie ateistyczny pogląd na kwestię pochodzenia.

Profesorowie Calvin College, podobnie jak wielu innych wykładowców chrześcijańskich szkół w całych Stanach Zjednoczonych, uporczywie twierdzą, że istnieje stanowisko kompromisowe między drem Morrisem i drem Saganem. Pogląd, jakiemu hołdują, niczym istotnym nie różni się od ateistycznego ewolucjonizmu – chyba tylko tym, że do przypuszczalnego procesu ewolucji dodali oni Boga. Nalegają, że można jednocześnie przyjąć i ewolucję i Biblię. Do opisu takiego stanowiska używanych jest kilka określeń, z których najbardziej popularnym jest „ewolucjonizm teistyczny”. Utrzymywanie takich poglądów oznaczałoby, że Bóg jest ewolucjonistą, że posłużył się procesem ewolucji, aby powołać do istnienia wszystkie wyższe formy życia.

Czy chrześcijanie mogą przyjąć ewolucjonizm? Czy jest to w ogóle istotne? Czy Bóg jest ewolucjonistą? Przywódcy chrześcijańscy kazali wielu chrześcijanom przyjąć ewolucjonizm, ponieważ stanowi on uznany „naukowy” pogląd na pochodzenie. Twierdzenia ewolucjonistów przyjmują za prawdę i od nowa interpretują Biblię, aby była z nimi zgodna. Wielu chrześcijan popada

w zamieszanie, próbując interpretować Biblię i zrozumieć, co jest naukowo prawdziwe, a co nie. Jeżeli tzw. pogląd naukowy (tzn. ewolucjonizm) okazuje się przeczyć Biblii, to dla rozwiązania dylematu uważam za pożyteczne rozważenie tego, co następuje.

Po pierwsze:

czy jest to oparte na bezpośredniej powtarzalnej obserwacji, czy też czyni przypuszczenia odnośnie przeszłości, które nie mogą być zaobserwowane naszymi pięcioma zmysłami? Ludzie, czyniąc określone spostrzeżenia odnośnie faktów, starają się uporządkować te fakty w ogólną teorię. Zadaj sobie pytanie: na jakiej podstawie teoria ta została zbudowana? Czy może zostać sprawdzona?

Wnioski, oparte na tym, czego nie można bezpośrednio zaobserwować i teorie, oparte tylko na ludzkich wymysłach, muszą wydawać się podejrzane. Człowiek nie wie wszystkiego, ani nie może bezpośrednio obserwować wydarzeń, które miały miejsce w dalekiej przeszłości.

Po drugie:

czy moja interpretacja Pisma Świętego jest poprawna? Chodzi o to, czy konflikt spowodowany jest niewłaściwą teorią, użytą do opisu faktów, czy też mylną interpretacją Pisma Świętego. By tę kwestię uporządkować, należy pamiętać, że Biblia jest objawionym słowem nieskończonego Boga i musi interpretować sama siebie, musi sama siebie potwierdzać. Najpierw powinno się – nie ulegając wpływom zewnętrznym – spróbować określić kontekst i właściwie zdefiniować słowa, użyte w danym fragmencie Pisma Świętego, zgodnie z myślą autora. Następnie należy postawić pytanie, czy dany problem pojawia się w Piśmie Świętym jeszcze w innych miejscach? Stawianie takich pytań dopomoże w ustaleniu, co jest błędne – interpretacja Pisma Świętego czy pozabiblijna teoria faktów? Kiedy już tego dokonamy, staje się jasne, że Księga Rodzaju jest

opowiadaniem historycznym, dającym dosłowne podstawy wszelkiej prawdziwej doktrynie. Takim sposobem Księga ta jest autorytatywna we wszystkich dziedzinach, o których jasno się wyraża.

Rozważmy pewien przykład: teoria ewolucji uczy, że przez miliony lat przed człowiekiem organizmy żyły i umierały. W ten sposób śmierć istniała „od początku”. Żaden naukowiec nie był tam jednak obecny, aby obserwować tę śmierć i walkę w ciągu milionów lat. Tak więc omawiana teoria jest zbudowana jedynie na słowach omylnych ludzi, których w dodatku przy tym nie było. Biblia jednak uczy jasno, że śmierć – szczególnie fizyczna i duchowa śmierć człowieka – weszła na świat dopiero po tym, kiedy pierwszy człowiek, Adam, zgrzeszył.

Przyjrzyjmy się tekstom Rz 5,12; 1 Mjż 3,22.23; Rz 8,22; Hbr 9,22; Iz 11,6-9; DzAp 3,21; Obj 2,3; 21,4. Jest oczywiste, że jeśli śmierć i rozlew krwi istniałyby przed grzechem Adama, to poselstwo Krzyża traciłoby jakiekolwiek podstawy. Właśnie dlatego Bóg nie mógł być ewolucjonistą! On nie posługiwał się śmiercią i walką, by powołać formy życia do istnienia! Śmierć jest częścią przekleństwa grzechu. Nie jest więc możliwe dostosowanie biblijnego sprawozdania o stworzeniu, do teorii ewolucji lub do **ciągłego stwarzania**, czy też **postępującego stwarzania**, które również implikują istnienie śmierci i rozlewu krwi przed Adamem!

Czy więc stanowisko Instytutu Badań Kreacjonistycznych jest rzeczywiście tak skrajne i nie-

godne uwagi, jak sugerują wymienieni autorzy? Poddając się najlepiej jak umiemy, Jedynemu, który wie wszystko, przyznajemy Jego słowu wartość i przyjmujemy Księgę Rodzaju w takim znaczeniu, jakie chciał jej nadać Stwórca, Jezus Chrystus.

Odszukaj w Nowym Testamencie te słowa Jezusa, w którym odnosi się On do Księgi Rodzaju, a przekonasz się, że traktował ją jako prawdziwą i wiarygodną. W związku z czym, co oczywiste, nie wierzył w ewolucję. (Por Mk 10,6-9; Mt 19,4-6; 23,35; Jan 5,45-47; Mt 24,37-39).

Jeżeli, jak twierdzi wielu chrześcijan, Bóg jest ewolucjonistą, to dlaczego nie mielibyśmy zastosować norm ewolucyjnych w naszym codziennym życiu? Smutne, że wielu rzeczywiście je stosuje – z tragicznym skutkiem.

Czy Bóg jest ewolucjonistą? Oczywiście, nie! Ewolucjonizm teistyczny, jako stanowisko kompromisowe, burzy podstawy poselstwa Ewangelii, a w końcu prowadzi do zniszczenia chrześcijańskiego światopoglądu. **Jest on niczym innym, jak pogańską teorią ewolucji z dodatkiem Boga.** Nic dziwnego, że Ameryka upadła tak nisko. Chrześcijanie bronić muszą dosłowności Księgi Rodzaju i przeciwstawiać się tym, którzy dążą do kompromisu między Słowem Bożym a świeckimi ideologiami. □

(Ken Ham, „Is God an Evolutionist?”, Acts and Facts March 1989, vol 18, no.3 Back to Genesis, s.a-b; z jęz. angielskiego przełożył A.K.Ostrowski).

Za: **Na Początku** nr 5-6/2004

Henry M. Morris

Ale, czy nie możemy być – mówią – chrześcijańskimi ewolucjonistami?

Tak, bez wątplenia można być chrześcijańskim ewolucjonistą. Podobnie można być chrześcijańskim złodziejem, chrześcijańskim cudzołożnikiem albo chrześcijańskim kłamcą!

Chrześcijanie mogą nielogicznie i w wewnętrznie sprzeczny sposób podchodzić do wielu spraw, ale to nie znaczy, że mają wtedy rację.

(King of Creation, Creation-Life Publishers, San Diego, CA 1980, s.83.84)
